WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 18/30 Października № 84. Rok 1859.

Odpowiedź

na zapytanie w Korrespondencie Rolniczym Nr. 58.

Folwark pytającego ma zawierać cztery gatunki ziemi, a mianowicie: 50 morg gruntu pszennego, 300 morg dobrego żytniego, 180 m. lżejszego żytniego, reszta zaś około 70 m. zupełnie lekkiego gruntu i przytém 62 m. łąk.

Podawanie płodozmianów, nie widząc majątku i nie znając jego potrzeb, jakkolwiek jest bardzo zawodnym środkiem, którym się pytający chce posługiwać, wszelako choć w części dogodzić można życzeniom, gdy w projekcie dotknie się zasad praktyką uświęconych.

Wiadomo powszechnie, że jeśli gospodarstwo ma wynagrodzić trudy rolnika, powinno przynosić każdorocznie nie tylko rzeczywisty dochód od włożonego weń kapitału, ale nadto powinno powiększać swoją wartość szacunkową, któréj miarą jest produkcya, a jéj fundamentem mierzwa. Wiadomo niemniéj co jest podstawą mierzwy.

Urządzając zatém płodozmian, pominąwszy inne zasady, które każdemu są prawie znane, potrzeba przyjąć produkcyę roślin takich, które najwięcéj dają słomy i paszy, a jak najmniéj chybiają, a temi są oziminy i rośliny okopowe.

Nadto, w folwarkach zawierających różne gatunki ziemi, zaprowadzać rotacye tak zwane dubeltowe, a to z tych przyczyn, że każdy rodzaj ziemi potrzebuje innéj uprawy, i że grunta mocne na produkcyę zbóż a lekkie na pastwiska przeznaczyć trzeba; pierwsze często gnoić a drugie bardzo rzadko.

Tych trzymając się zasad, projektuję płodozmiany następujące:

Na 50 morg gruntu pszennego płodozmian taki:

1. Ozimina na świeżym nawozie.
2. Mięszanina na siano lub zieloną paszę.
3 i 4. Ozimina.
5. Buraki na świeżym nawozie.
6. Jęczmień z koniczyną.
7. Koniczyna dwusieczna.
8. Koniczyna na pastwisko.

Na 300 morg gruntu dobrego żytniego płodozmian taki:

1. Ozimina na świeżym nawozie.
2. Stręczne.
3. Ozimina.
4. Okopowe na świeżym nawozie.
5. Jarzyna (owies) z koniczyną czerwoną, białą i rajgrasem angielskim.
6. Koniczyna jedno cięcie, potém pastwisko.
7. Koniczyna na pastwisko.
8. Ozimina na $^1/_2$ pognoju.
9. Ozimina z rajgrasem angiel. i trawą wiechową roczną (poa annua).
10 i 11. Pastwisko.

Na 180 m. gruntu lekkiego i 70 m. zupełnie lekkiego płodozmian taki:

1. Okopowe na świeżym nawozie.
2. Stręczne lub gryka z rajgrasem angiel., koniczyną białą i trawą wiechową roczną.
3, 4 i 5. Pastwisko.
6. Ozimina.
7. Jarka.

Powyższe płodozmiany zdaje się odpowiedzą warunkom żądanym, to jest dadzą dochód ze zboża i z pastwiska, na jakie pytający głównie liczyć ma. A lubo jarzyn, mianowicie owsa, bardzo mało w nich umieściłem, to jedynie z téj przyczyny, że jarzyny w naszym klimacie są bardzo chybne, które z wszelką łatwością zastąpić można oziminą, tę jeszcze osiągając korzyść, że zawsze żyto po życie obfitszy wyda zbiór w ziarnie i słomie, jak owies.

Potém radziłbym przedewszystkiém zaprowadzać płodozmian na pierwszych dwóch gatunkach ziemi, która w części dawniéj a następnie teraz i w przyszłości mierzwiona będąc, wcześniéj wejdzie w kulturę, jak ziemia oddawna wyjałowiona, to jest 3 i 4ty gatunek, który niechaj jakiś czas poleży pastwiskiem (odłogiem) póki gospodarstwo nie zdobędzie sobie takiéj ilości mierzwy, iżby bez uszczerbku tych pierwszych mogło je pomierzwić i dopiero wchodzić w płodozmian—wszakże w pierwszym roku mierzwienia nie warto ich będzie obsiewać trawami, a tém mniéj gdyby nigdy nie były mierzwione, gdyż takie grunta, jak pytający je opisuje, nie tylko nie wydadzą dobrego pastwiska, ale co gorsza nie opłacą pastwiskiem wartości ziarna wysianego; dla tego też mierzwić je trzeba koniecznie i najlepiéj po okopowych siać sporek, który samemu sobie produkować na gruntach średnich; najkorzystniejsze bowiem to gospodarstwo, co sobie samo wystarcza, to jest co wiele produkuje, a mało potrzebuje kupować.

Co do grochu, ten lubo jest zbożem ochybném, to jeśli na gruntach mocnych i dobrych żytnich po oziminach, a na lekkich po okopowych zasiany będzie, rzadko chybia; lecz trzymać się tego prawidła: siać groch pod skibę na 3—4 cali głęboko; gdy pokiełkuje i będzie pod wierzchem, dobrze ziemię ubronować; tym sposobem zniszczy się zielsko, które powszechnie prędzéj wschodząc zbożu szkodzi—siać zaś trzeba go wcześnie, to jest gdy można na rolę wjechać, gdy rola zbytniéj wiosennéj wilgoci pozbędzie się, i gdy pobudzoną jest do wegetacyi, a skoro się tylko groch uda, nie ma obawy o ozimię, zwłaszcza gdy pod nią poorze się rolę głęboko, zaraz po sprzęcie grochu. Głęboka orka jest względną, to jest nie powinna przechodzić głębokości uprawy; sam tego doświadczyłem.

Kartofle na paszę dla owiec są dobre, gdy ich nie więcéj jak korzec na sto owiec się daje. Rzepy zaś ścierniskowe, ponieważ nie dają się przez zimę dobrze przechowywać, nie mogą zastąpić kartofli.

Co do inwentarza roboczego, co jest korzystniéj trzymać, czy konie, czy woły? Jest to pytanie również bardzo względne, i tak: jeśli folwark ma grunta w większéj części lekkie, jak np. pytającego, a przytém nie ma pastwisk samorodnych (naturalnych), to korzystniéj trzymać konie—bo koń prędzéj chodząc, więcéj zrobi w lekkim gruncie jak wół, którego chód tak w mocnym, jakoteż i w lekkim gruncie jest jednakowy. Potém koń nierównie jest wytrzymalszy na upały jak wół, i że koń cały rok może być zatrudniony pracą, a wół nie. Wprawdzie utrzymanie konia może być kosztowniejsze, ale to tylko w tym razie, gdy są dla wołów naturalne pastwiska, a gdzie pacht krów nie przedstawia korzyści,

gdzie ich nie ma, koń więcéj nie kosztuje. Albowiem, aby wół mógł dobrze pracować, trzeba mu dawać dziennie najmniéj 30 funtów wartości siana, gdy tymczasem koń przy takiéj saméj pracy 24—27 fun. wartości siana będzie potrzebował. Jedna tylko okoliczność ważna za wołami przemawiać może: że kapitał na konia wyłożony prędzéj się zużywa, jak kapitał na wołu, lecz i to w tym tylko razie, gdy jest możność korzystnego spieniężenia opasów. W przeciwnym razie po stronie konia będzie korzyść, zwłaszcza, gdy się doliczy dochód z inwentarza spekulacyjnego, utrzymywanego w miejsce trzymania większéj stosunkowo ilości wołów jak koni.

Pozostaje mi dodać jeszcze i tę okoliczność, iżby wystrzegać się przed oziminami przedpłodów, gdy oziminy na świeżéj mierzwie mają być siane. Wiadomo bowiem każdemu dobremu rolnikowi, że po zbożu chybioném na świeżéj mierzwie i następne płody się nie udają, póki na nowo nie nawiezie się mierzwy; dla tego też na świeżéj mierzwie takie umieszczać rośliny, które rzadko zawodzą, a temi są oziminy i okopowe.

Dnia 8 Września 1859 r. *Nowiński.*

Korrespondencya.

W Wałowicach pod Rawą, d. 10 października 1859.

Treść. Kilka myśli w jesiennéj porze. — Siewy ozime. — Sprzęt zboża. — O kartoflach z Raducza w Rawskiém, na wystawie Łowickiéj okazanych.—O paszy dla inwentarza.—Kopanie kartofli i redło praktyczne, u nas w użycie wchodzące.—Słowo o Niemcach osiedlających się w Płockiém.

Ucichł gwar żniw, ucichły wystawy i uroczyste rozdawanie nagród a w to miejsce nastąpił spokojny i cichy czas siewu; ledwie co z téj saméj pracy ostatni snopek zajął miejsce w stodole, a już na taki sam rzucamy ziarno, z nadzieją obfitego plonu w przyszłym urodzaju. Taką to wszystko na świecie toczy się koleją; te same prawa trzymają miliardy ciał niebieskich w nieprzestannym i harmonijnym ruchu, co wywijają z ziarnka drobniutki kiełek, przyszłego kłosu zarodek. Wszystko też ma te same cechy piękności i życia, tylko w inne ubrane formy, w inne przeobrażone kształty. Ledwie co cudno-kształtne kwiatów kielichy przymknęły swe czarujące barwy, a już brylantowa rosa drży milionami kropelek na tylko co wschodzących zboża zdziebełkach, zieloną barwę drzew zastępuje krasą w setne cieniowaną kolory —a skowronek jeszcze się nad naszemi unosząc rolami, w miejsce wiosnowego powitania hymnu, nuci tkliwą rozstania piosenkę, i znowu ten sam wielki i nieograniczony Boski cud stworzenia budzi nas i powołuje do czynu, tylko innemi głosami, innym wszechmocy objawem! Bo też wyznać należy, że równie pięknéj jesieni, równie stałéj pogody w czasie ozimych, jak u nas już pokończonych siewów, dawno nie pamiętamy. Pszenice wschodzą prześlicznie, żyta pokryły ziemię jak bujne łąki, a chociaż to nas stare przysłowie uczy: «że wczesnego siewu nikt nie żałował,« to przecież nastręcza się obawa, że na wypadek śniegów większych, mogłaby ucierpiéć pod niemi zasiana ozimina. Przedwczesna to wprawdzie obawa; zrobić wczas i dobrze, to nasz obowiązek, a resztę oddać na wolę i łaskę Tego, co wie lepiéj czego nam potrzeba, a kiedyć najdrobniejszą opiekuje się istotą, miałżeby zapomniéć o nas, pokładających jedyną w Nim i w imie Jego podjętych pracach, nadzieję!!

W ogóle sprzęty zbóż u nas w Rawskiém i do kóp i do omłotu średnie; buraki i kartofle na lepszą nie zasługują opinię; te ostatnie, na lekkich i wzgórkowych ziemiach, bardzo drobne, bo wnuków więcéj jak dzieci i dla tego te nie wyrosły. A propos kartofli, na wystawie Łowickiéj sąsiad mój, pan Józef Grabowski z Raducza, przedstawił okaz kartofli u siebie wyhodowanych, które bez nawozu w zupełnie jałowéj roli się rodzą; że zaś tak jest, poświadczyć mogę mém własném doświadczeniem, bo mając w tym roku na wiosnę udzielone do sadzenia, z jednego korca jedenaście zebrałem. Żeby zaś dokładnie objaśnić i wszelką w téj mierze usunąć wątpliwość, dodaję: że kartofle te były zasadzone na polu żytniém po następujących płodach: w r. 1852 był nawóz, na nim kartofle, po tych owies, groch, żyto, owies, w tym biała koniczyna, ale tylko zasiana, bo w r. 1857 i 58 koniczyny zupełnie chybiły, na tę wiosnę zasadziłem na przestrzeni prętów 38 kwadr. pod 3-ą skibę ów korzec kartofli i zebrałem jedenaście; pomimo więc roku nieprzyjaznego dla téj rośliny, urodzaj był lepszy jak innego gatunku na świeżéj mierzwie; zapewne nie była zbadaną dokładnie zaleta prawdziwa tych kartofli, kiedyśmy ich pomiędzy nagromadzonemi płodami nie znaleźli, a przecież roślina ta niesie na sobie w przyszłości olbrzymią zmianę w systemie płodozmianów; dla okopowych bowiem roślin koniecznie szukaliśmy dotąd w szlakach pierwszo lub drugoletniego nawozu, a tu otrzymujemy karmę dla inwentarza, jedną z bardzo poszukiwanych w każdém gospodarstwie jakby z nieba spadłą. Kartofle te są zupełnie białe i gładkie; po rozkrajaniu wewnątrz wodnistsze od innych.

Paszy dla inwentarzy pogodna jesień i ciągle pasanki po polach sporo nam zaoszczędziły; sprzątnięte potrawy, choć nie bardzo obfite, ale dla pięknego zbioru dały karmę wybornego gatunku, a co najważniejsza, otworzyły po łąkach pastwisko, którego brak w niektórych miejscach czuć się dawał. Stan zdrowia inwentarzy jest bardzo dobry, przewidujemy więc pod tym względem dla siebie przyjazne wypadki. Do kopania kartofli w wielu miejscach używamy radła—o oszczędności z tego rodzaju kopania donosiliśmy już w zeszłym roku; kilka pokazuje się u nas gatunków tego narzędzia; z małą różnicą wszystkie działają jednakowo, albowiem konstrukcya ich jest zupełnie prosta, z małemi odmianami skrzydeł. Redło, jakiego ja używam, jest pomysłu W. Edwarda Frydrychsa z Boguszyc; szeroka redlica, w przedłużeniu któréj w górę idą dwie odkładnie, wygięte środkiem, a na bokach cokolwiek spuszczone. Całe to narzędzie z kowalem i stelmachem nie kosztuje 20 złotych—jest więc przystępne dla każdego rolnika; przytém lekkie i wybornie przeznaczeniu swemu odpowiadające.

W Łowiczu, w czasie wystawy i jarmarku, bo prawdę mówiąc wszystkich więcéj pierwsza jak drugi zajmował, przy liczném zebraniu się obywateli z różnych stron kraju, podniesiono kwestyę, która nas jak na teraz niezmiernie żywo obchodzi, oczynszowania i kolonizowania włościan. Nie tak dawno, jak w korrespondencyi z Płockiego otwarto polemikę dość drażliwą; robiono bowiem zarzut niektórym tamecznym obywatelom, że w chęci zysków sprowadzają Niemców gromady i temi zaludniają nasz kraj, zamiast osadzać włościan naszych; rzecz tę bliżéj rozpoznawszy, wyrobiliśmy w sobie to przekonanie, że zarzut podobny może za zbyt porywczo i ze zbytnią ilością żółci zrobiony; powinien bowiem był autor wejść bliżéj w położenie właściciela, którego o ten grzech obwinił. Może osadzenie Niemców na naszéj ziemi było ostatnim ratunkiem utrzymania się przy resztce mienia, jedynym sposobem zawieszenia grożącéj dla siebie i dzieci swoich nędzy. Owe Niemcy dają pewno wkupne, czego nasi chłopy nie są w stanie, szczególniéj też w nadgranicznych miejscowościach, gdzie zamiast pracy kontrabanda w modzie; a to wkupne daje możność wyproszenia wierzycieli z hypoteki, którzy mieli rozszarpać byt biednego właściciela. A więc rzucając gromy na smutny skutek, nie wypada zapominać i o przyczynie. Trudno jest dopominać się co chwila spartańskiego poświęcenia, a i cnoty Katonów nie tak łatwe jak się zdaje, kiedy nędza przyciśnie, kiedy łza na myśl przyszłości dzieci zagości na licu ojców i matek, to bądźmy wyrozumiali; nie obwiniajmy nieszczęśliwych naszych współbraci, którzy nie zawsze z chęci brudnego zysku, ale może z koniecznéj potrzeby, a co gorsza nędzy, chwytają się tego rozpaczliwego ratunku.

Stanisław Jabłoński, Członek Tow. Roln.

Mało znany sposób puszczania krwi owcom.

W wielu chorobach zapalnych puszczanie krwi jest nader zbawienném. Znajdując się w Anglii, miałem możność widzieć sposób, jakiego w tym kraju używają puszczając krew owcom, a że sposób ten mało jest w naszym kraju znanym, nie od rzeczy będzie może opisać takowy. Anglicy zwykle puszczają krew u dołu pyska owczego, w miejscu gdzie się znajduje korzeń czwartego zęba górnéj szczęki, który jest najgrubszym ze wszystkich zębów. Miejsce, które zajmuje odznacza się na powierzchni kości szczęki górnéj wypukłością, którą łatwo namacać można: ta wypukłość

wskazuje żyłę, która znajduje się pod nią, począwszy od spodniego brzegu dolnéj szczęki aż do spodu wyżéj wzmiankowanéj wypukłości, to jest w miejscu gdzie korzeń czwartego zęba; daléj zaś żyła ta zakręca się łukiem i dochodzi aż do jam ocznych. Chcąc puścić krew tym sposobem owcy, należy ją ścisnąć mocno pomiędzy nogami, a ręką prawą wziąść za szczękę dolną, tak, ażeby palce znalazły się na prawéj stronie szczęki u końca poślednego, a drugą ręką pociągnąć z lekka pomiędzy pyskiem i okiem prawém: wtenczas uczuje się wypukłość a pod nią żyłę znacznie ciśnieniem nabrzmiałą. Wtenczas przecina się puszczadłem żyłę w kierunku z góry na dół pyska, o ćwierć cala niżéj nad wyniosłością kościstą.

Puszczanie krwi z pyska ma dwie główne zalety: jest łatwém do wykonania, bo tylko jednego operatora potrzebuje, i daje wszelką pewność, bo i krwi wiele ta żyła dostarczyć jest w stanie i krew łatwo może być zatamowaną jedném przyciśnięciem palca puszczającego. *L. N.*

Korrespondencya handlowo-gospodarska.

Odessa, daia 18 Września 1859 roku.

O czém tu pisać z Ukrainy? Skargi nasze na nieurodzaje, na ceny, szarańcze, posuchę, brak paszy i niepomyślne szanse cukrownictwa już was zapewne porządnie znudziły? Korzystając więc z służącego mi prawa pisania korrespondencyj handlowych, chciałbym kilka listów poświęcić wewnętrznemu handlowi Ukrainy, tém więcéj, iż wyborna monografija ukraińskich jarmarków Aksakowa pozwala mi przytoczyć nader ciekawe i charakterystyczne liczby.

Zaczniemy naprzód od handlu cukrem; pomnożenie się tak szybkie fabryk przerabiających cukier buraczany, zmieniło w zupełności dawny stan handlu tym materyałem na ukraińskich jarmarkach; poprzednio cukier liczył się do towarów zagranicznych, a nie miejscowych, kupieckich a nie fabrycznych, pieniężnych a nie kredytowych. Ponieważ głównem siedliskiem fabryk są południowe prowincye rossyjskie, targi więc Ukrainy nie małéj są ważności. Cukier na naszych placach spotykamy w dwóch rodzajach: rafinowany i mączkę cukrową czyli tak nazwany piasek. Pierwszy jest produktem fabryk guberni Kijowskiéj, Wołyńskiéj, Podolskiéj, Półtawskiéj, Czernichowskiéj, Charkowskiéj a w części i Kurskiéj, na które to gubernie 227 fabryk rozkłada się w 1852 r. w następujący sposób: w Kijowskiéj 72, Wołyńskiéj 7, Podolskiéj 26, Czernichowskiéj 52, Połtawskiéj 21, Charkowskiéj 20, Kurskiéj 20.

Większemi partyami sprzedaje się cukier głównie na jarmarkach: Kreszczeńskiéj (do 45,000 pudów), Ilińskiéj (37,500), Uspieńskiéj (27,000); mniejszemi zaś partyami, za pośrednictwem żydów. Cała zaś ilość sprzedawanego na tutejszych jarmarkach cukru wynosi 205,000 pudów, wartości 1,537,500 rs. Co się tyczy mączki; ilość téj podają na 62,000 pudów, za summę 310,000 rs. Na Niżegorodzki jarmark przywieziono w 1857 r. cukru 187.000 pudów.

Jeden z ważniejszych produktów na naszych placach stanowi wełna. Nie ma żadnéj gałęzi przemysłu w Cesarstwie, któraby tak szybko i tak pomyślnie wzrastala, jak hodowla owiec w gatunkach cienkowełnistych. W r. 1814 wywożono za granicę z Rossyi wełny nie więcéj nad pudów 20,000, teraz zaś roczny wywóz stopniowo zwiększający się, w r. 1844 dochodził do 800,000 pudów, średnio zaś zatrzymał się na 567,000 pudach. Na jarmarkach Ukrainy główny targ odbywa się na tak nazwaną wełnę merynosów, zwykła zaś jest bez żadnego niemal znaczenia. Głównym placem targu wełną jest Charków. Jarmark tamże odbywający się na Stą Trójcę, istniał od dawna, ale bez żadnego znaczenia dla handlu hurtowego—jedynie służąc dla targu cząstkowego bydłem i rozlicznemi produktami rolnemi. W miarę jednakże wprowadzania cienkowełniastych odmian owiec w okolicznych guberniach, zaczęły się wraz z wełną pospolitą ukazywać większe partye gatunków cienkich wyborowych, w ilości około 1500 pudów. Początkiem tego handlu był rok 1817. Do 1825 r. nie zwracał jarmark Charkowski szczególnéj uwagi; dopiero w téj epoce zmiany zaprowadzone w taryfach postronnych mocarstw, dotknąwszy wełnę, przy zwiększeniu się żądania, stały się przyczyną szybkiego wzrostu i obecnego stanu. Tak, ponieważ jarmark Charkowski uważać można za wyłącznie wełniany, a głównemi liwerantami tego produktu są obywatele czyli *panowie*, jak ich tutaj na Ukrainie zowią, przybrał on więc nazwę *pańskiego*. Głównie udział przyjmują owczarnie guberni Charkowskiéj i Ekaterynosławskiéj. Całą ilość dowiezioną rozłożyć można: $1/3$ na gub. Charkowską, tyleż Ekaterynosławską. a pozostałéj liczby dopełniają Połtawska, Woroneżska, Kurska, Taurycka. Pieniężny obrót tego jarmarku obliczyć się daje w następujący sposób: w r. 1850 za 1.587,620 rs.

« 1851 za 1,362,427 rs.
« 1852 za 1,317,432 rs.
« 1853 za 1,668,988 rs.
« 1854 za 922,688 rs.

Rok ostatni stanowi szczególny wyjątek z przyczyny politycznego położenia tych okolic.

Drugie miejsce po Charkowskim zajmuje jarmark Iliński, ten najgłówniejszy plac handlowy w letnich miesiącach na Ukrainie. Przeniesienie tego jarmarku do Połtawy wywarło bardzo korzystny wpływ na handel wełną, gdyż zbliżyło targ do głównego siedliska owczarni i stepowych okolic. Dla tego też jarmark ten pod względem dowozów i obrotów nie ustępuje w niczém Charkowskiemu. Co się tyczy cen dla różnych odmian wełny, te zależą od dobroci produktu i od ilości dostarczonéj. W ogóle wiele okoliczności sprzyja zwiększaniu się i wznoszeniu handlu wełną, a mianowicie działania Charkowskiego stowarzyszenia. Kompania ta założoną została w celu połączenia korzyści owczarzy z handlarskiemi, mianowicie pod względem handlu zagranicznego. W tym celu zbudowano składy, do których przyjmuje się wełna od obywateli albo do przechowania za opłatą rs. 1 od puda na rok, albo też do sprzedania, za co odtraca sobie 4%, albo też przyjmuje wełnę do składów i wydaje właścicielom kwity po potrąceniu 6 od sta. ⊙

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Gdańsk 22 października. Cały upłyniony tydzień był dżdżysty i wietrzny przy dosyć ciepłéj jak na porę roku temperaturze. Zasiewy zimowe w ogólności bardzo pięknie powschodziły.

Na targach angielskich w cenie pszenicy żadnéj nie było zmiany, lubo ożywienie nieco się zatrzymało; całotygodniową podwyżkę zaledwo 1 szyl. na kwarterze można oznaczyć. Siewy w Anglii rozpoczęły się i dotąd przynajmniéj w dobrych postępują warunku.

Targi szkockie, irlandzkie i prowincyonalne wiele przedstawiały ruchu, a ceny więcéj od londyńskiego, bo o 2 szyl. na kwarterze podniosły się.

W Belgii i Hollandyi stan rzeczy się nie zmienił.

We Francyi, po gwałtownem ożywieniu, targi zbożowe nieco ostygły w cenach, jednak nie tylko nie było zniżenia, lecz według ostatnich wiadomości, trzymający zboże podnieśli swoje pretensye, a młynarze tym wymaganiom musieli się poddać.

Z żytem przeciwnie ceny o 12 do 18 guld. się polepszyły, za polskie żyto płacono 285, 290 do 295, a pruskie dochodziło do 300, przy dobréj ochocie do kupna. Na odstawę wiosenną skoncentrowano 300 łasztów po 300 guld. łaszt.

W ciągu tygodnia sprzedano na giełdzie łasztów pszenicy 495, żyta 275, jęczmienia 55, owsa 5, grochu 50.

	płacono za łaszt wagi hol.				guld. prus.			korzec warszawski wagi polskiéj		złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od	126	do	130	375	do	420	236	245	30	29	34	24
«	—	131	—	134	432	—	$452^1/_2$	247	252	35	23	37	13
«	—	$13^4/_5$	—	$13^7/_8$	470	—	495	253	259	38	29	40	29
Żyta	—	—	—	130	285	—	300	—	245	25	12	26	23
Grochu	—	—	—	—	285	—	336	—	—	25	11	29	18
Jęczmienia	—	107	—	120	230	—	324	201	226	20	15	28	19

Toruń przebyło łasztów pszenicy 113, żyta 94, siemienia 32, belek sosnowych 7425, bali 56 sztuk.

Woda 3″ pod zero.
W drzewie sprzedano:
Belek sosnowych 2400 12/12 25′ dług. po 8 srgr. kubik.
Belek sosn. 400 12/12 26′ dług. po 8 srgr. kubik.
Murlat 300 11/11 30′ dług. po 7 srgr kubik.
Okrąglaków 1600 11′ 42 kopa 210 tal.
Okrąglaków 1860 12/13 25′ kopa 286 tal.
Okrąglaków pięknych 2400 13/14 43′ kopa 550 tal.
Sliprów 2000 po 3⅔ srgr.
7 kóp bali, korona 1280 tal.
60 kóp klepek kopa 46.
Kursa zamian: Londyn 197½. Amsterdam 101. Hamburg 44¾.

Alexander Makowski.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwierti 1860, pszenicy 2000, jęczmienia 795, owsa 1790, grochu 560, gryki 600, kaszy jęczmiennéj 720, mąki żytniéj 520, mąki pszennéj 26, kartofli 2720, siana fur 890, słomy fur 620.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi z upłynionego tygodnia,
to jest od dnia 23 do 29 Października 1859 roku.

	rsr.	kop.	korzec rsr.	korzec kop.
Żyta czetwiert	4	48½	2	74
Pszenicy ditto	7	1	4	27
Grochu polnego	5	90	3	60
» cukrowego	7	62½	4	65
« fasoli . .	7	68½	4	67
Gryki	3	93½	2	40
Jęczmienia . . .	4	43	2	70
Owsa	2	03	1	73
Mąki pszennéj przedniéj pud	2	5		
Mąki ordynar.	—	—		
żytniéj pytlow.	—	66½		
żytniéj razowéj	—	—		
gryczanéj pud	—	50		
Kaszy jaglanéj czetwiert	8	73		
« grycz. zw.	8	12		
« drobnéj	15	25		
« jęcz. perł.	15	½		

	od rsr.	kop.	korzec rsr.	korzec kop.
Kaszy jęcz. ord.	6	64		
Słomy pud. . .	—	28		
Siana pud . . .	—	37		
Drzewa sos. sąż.	7	50		
Wół dobry. . .	—	—		
» średni . .	—	—		
» lichy . . .	—	—		
Ciele	—	—		
Baran	—	—		
Wieprz dobry	—	—		
» średni	—	—		
« lichy .	—	—		
Masła pud . . .	7	60		
Słoniny « . . .	4	60		
Kartofli czetw.	1	48	—	90
Okowity wiadro bez podatku .	1	76		
Garniec . . .	—	57½		

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 766, z opasów w Królestwie sztuk —, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 161, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk — w ogóle sztuk 927; wieprzy 890, cieląt 200, baranów 2022; z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 849, wieprzy 600, cielęta i barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 28; z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza sztuk —, do Płocka —, do Częstochowy sztuk —, do Piotrkowa —, do w. Woli —, do Nowogieorgiewska —, do Mokotowa —, do Powązek i obozu —; z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 15, na chów do Warszawy i Pragi 13; wyprowadzono z powrotem do domu jako nie sprzedane na targu sztuk —; pozostało remanentem sztuk 22.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 28 Października 1859 roku.

P A P I E R Y	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	95½
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	107
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	107¼
Rossyjska nowa 3%	—	64¾
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	81½
» Listy Zastawne nowe	—	84½
» Obligacye 500-złotowe	—	87½
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	92½
» B. 200 » . .		21½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować.—W Warszawie dnia 18 (30) Października 1859 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.